

# Teatr i życie

JUŻ WIADOMO, że rewelacją obecnego sezonu teatralnego jest Maja Komorowska w sztuce Petera Shafera „Letycja i lubczyk” (warszawski Teatr Współczesny). Znakomita tragiczka objawiła się tu jako wspaniała aktorka komediowa! I stworzyła postać tak zabawną, że dopiero po wyjściu z teatru co wrażliwszy widz uświadamia sobie, jak smutna jest w istocie przedstawiona historia i jakie z niej płyną ostrzeżenia.

Bohaterki, Letycja i Szarlotta, to dwie niemiłe, samotne, sfrustrowane kobiety. Letycja jest córką angielskiej aktorki, porzuconej przez męża Francuza; Szarlotta — córką Niemca — wydawcy, opuszczonego przez żonę Angielkę. Obie panie są więc jak gdyby kwintesencją europejskości, związanej z nostalgią za tym, co przeminęło, co

być by mogło, o czym marzą w swej pustej, szarej egzystencji.

Letycja, przejąwszy po śmatce powołanie, choć nie zawód aktorski — ubarwia swe życie, zacierając granice między rzeczywistością a zmyśleniem. I w te swoje gry wciąga Szarlottę, która z jej antagonistki staje się oddaną przyjaciółką — i współofiara. Bo teatralizacja życia wiedzie do osamotnienia, do nędzy, do śmierci...

W finale bohaterki snują rewolucyjne plany walki z obcym sobie współczesnym światem, ale co czeka je naprawdę? Przecież widzimy, że Letycja mieszka w ponurej norze i nie ma nic do jedzenia, a nawet do picia, prócz pasywnego, ale za to mocnego trunku własnej produkcji! Tak więc obie panie albo umrą z głodu i wycieńczenia, albo pozabijają się nawzajem w trakcie gier, polegających na odtwarzaniu egzekucji, albo wreszcie — trafią do azyłu bez klamek.

Dlaczego taka właśnie sztuka pow-

stała w thatcherowskiej, konserwatywnej Anglii z jej sniami o potędze? I dlaczego utwór Shafera aż tak bawi Polaków *anno domini* 1990, którzy jak by nie dostrzegają, jak czarny to humor?

Myślę, że każdy widz (a widownia Teatru Współczesnego „pęka w szwach”) powinien sam odpowiedzieć na te pytania. Ja zaś chciałabym tylko wyrazić pewne życzenie: aby wspaniała aktorka charakterystyczna Maja Komorowska — zagrała jak najrychlej „Wariatkę z Chaillot” Giraudoux. W tej sztuce bohaterka to również niemiła dama, cokolwiek zwariowana, ale jej działalność ratuje Paryż przed drapieżnymi naciągaczami i przyczynia się do szczęśliwego związku młodej pary, tym samym otwierając nadzieję na przyszłość.

I to jest to. Takie „wariatki” daj nam Boże — amen.

ANNA TATARKIEWICZ